



COP29 w Baku: złudzenie ochrony klimatu

Zuzanna Nowak
Dyrektor ds. analiz
Analityk ds. energii i klimatu

25.11.2024

Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP29) w Baku zakończyła się porozumieniem, które wzbudziło mieszane reakcje na arenie międzynarodowej. COP29 pokazał, że globalne działania klimatyczne wchodzi w nową, bardziej złożoną fazę, gdzie finanse, technologia i geopolityka odgrywają coraz większą rolę. Skuteczność tych działań będzie zależać od zdolności społeczności międzynarodowej do przewyciężenia podziałów i znalezienia innowacyjnych rozwiązań, które pogodzą różnorodne interesy z pilną potrzebą ochrony klimatu.

Niewystarczające środki. Głównym osiągnięciem szczytu jest uzgodnienie nowego celu finansowego: kraje rozwinięte zobowiązały się do przekazywania 300 miliardów dolarów rocznie do 2035 roku na wsparcie krajów rozwijających się w walce ze skutkami zmian klimatu. Choć kwota ta stanowi trzykrotność poprzedniego zobowiązania, jest ona daleka od oczekiwań krajów rozwijających się, które postulowały o 1,3 biliona dolarów rocznie. Przedstawicielka Indii określiła to porozumienie jako "złudzenie optyczne", podkreślając jego niewystarczający charakter wobec skali wyzwań klimatycznych. Choć środki te mają być przeznaczone na transformację energetyczną, adaptację do ekstremalnych zjawisk pogodowych oraz łagodzenie strat i szkód spowodowanych zmianami klimatu w krajach rozwijających się, krytycy argumentują, że to wciąż stanowczo za mało, by skutecznie przeciwdziałać globalnym zmianom klimatycznym.

Niepewne mechanizmy. Istotnym elementem porozumienia jest legalizacja tzw. kredytów węglowych (od wielu lat dyskutowanych na forum COP), umożliwiających bogatszym krajom równoważenie swoich emisji poprzez finansowanie redukcji w krajach rozwijających się. Choć mechanizm ten może zwiększyć elastyczność krajów rozwiniętych w osiąganiu celów klimatycznych i zapewnić dodatkowe finansowanie dla krajów rozwijających się, rodzi on również obawy o potencjalny greenwashing i wymaga skutecznego systemu monitorowania i weryfikacji.

Niejasne intencje. COP29 ujawnił także zmieniającą się dynamikę geopolityczną. Podczas gdy perspektywa powrotu Donalda

Trumpa do władzy w USA (i potencjalnie – wyjścia Stanów z Porozumienia Paryskiego) budzi niepokój o przyszłość globalnej polityki klimatycznej, Chiny przyjęły bardziej konstruktywne stanowisko, ujawniając znaczące inwestycje w krajach rozwijających się. To może sygnalizować zmianę w globalnym przywództwie w kwestiach klimatycznych. Nie będzie to jednak w przypadku Chin przywództwo czysto deklaratywne. Warto zauważyć, że Chiny już teraz są de facto liderem w zielonej transformacji – produkują ok. 80% paneli słonecznych oraz 60% turbin wiatrowych, a także są wiodącym producentem baterii litowych i samochodów elektrycznych na świecie. Ta dominacja technologiczna może mieć znaczące implikacje dla przyszłej polityki klimatycznej i gospodarczej (np. wpływając na tempo transformacji energetycznej). Można się także spodziewać, że Chińczycy będą za pośrednictwem zielonych technologii rozgrywać globalne rynki – nie tylko w celu ochrony klimatu.

Nierówność wobec wyzwań. Nieoczekiwanym elementem szczytu była obecność delegacji afgańskich Talibów, którzy apelowali o wznowienie finansowania projektów klimatycznych w Afganistanie, zawieszonych od 2021 r. Afganistan, mimo minimalnych emisji CO₂, jest jednym z krajów najbardziej dotkniętych zmianami klimatycznymi, gdzie 1/3 populacji cierpi z powodu niedoborów żywności. Talibowie apelują o międzynarodowe wsparcie klimatyczne, argumentując, że zmiany klimatu to globalny problem, który powinien być oddzielony od polityki wewnętrznej kraju. Jednak ze względu na ich kontrowersyjny reżim, niewielu jest gotowych udzielić im pomocy.

